

DE VITA MENTALI ALBO O ŻYCIU NADZMYSŁOWEM ROZMOWA MISTRZA Z  
MŁODZIANEM, jak dusza do wzierania i posłuchu Boga dojść może, i czym jest jej dzieciństwo w  
życiu przyrodzone...

Wiecej: <http://www.eioba.pl/a/24mu/o-zyciu-nadzmyslowym-jakob-bohme#ixzz1JChkIFYL>

DE VITA MENTALI  
ALBO  
O ŻYCIU NADZMYSŁOWEM  
ROZMOWA MISTRZA Z MŁODZIANEM,  
jak dusza do wzierania i posłuchu Boga dojść może,  
i czym jest jej dzieciństwo w życiu przyrodzonym  
i nadprzyrodzonym,  
i jak wychodzi ona z przyrody do Boga i z powrotem  
z Boga do przyrody własnej jaźni;  
jak również - czym jest jej szczęście i zguba.  
Napisał w roku 1622  
JAKÓB BÖHME.  
Summarium.

1. Rzekł Młodzian do Mistrza: **Jak mogę dojść do życia nadzmysłowego, bym BOGA widział i słyszał mówiącego?**

**Rzekł Mistrz:** Gdybyś mógł na mknięcie wznieść się tam, gdzie żadne stworzenie nie żyje, słyszał byś wtedy Boga mówiącego.

2. **Młodzian:** Jest li to blisko, lub daleko?

**Mistrz:** W tobie to jest; i gdybyś mógł na godzinę zamilknąć dla wszystkiej woli swojej i dla zmysłów, usłyszałbyś BOGA słowo niewymowne.

3. **Młodzian:** Jak mam rozumieć, - bym zamilkł dla woli i zmysłów?

**Mistrz:** Gdy zamilkniesz w sobie dla woli i zmysłów **własnego ja**, wtedy wieczysty słuch, wzrok i mowa otworem ci będą, i usłyszysz, i zobaczysz BOGA poprzez siebie: twój własny słuch, wola i wzrok przeszkadzają ci, byś BOGA mógł widzieć i słyszeć.

4. **Młodzian:** Czem mam widzieć i słyszeć BOGA, gdy on jest ponad przyrodą i tworem?

**Mistrz:** Gdy zamilkniesz w sobie, wtedy będziesz tem, czem BÓG był przed przyrodą i **tworem**, a z czego przyrodę twoją i **twór** był utworzył: a wtedy usłyszysz i obaczysz ją tem, czem BÓG w tobie widział i słyszał, zanim począł twą własną wolę, twój wzrok i twój słuch.

5. **Młodzian:** Cóż mnie tedy wstrzymuje, iż dojść do tego nie mogę?

**Mistrz:** Własna twa wola, słuch i wzrok, i iż znowu ciągniesz do tego, z czegoś wyszedł; **własną** swą wolą wyłamujesz się z woli BOGA i własnym twym wzrokiem widzisz tylko w swej; i zatyka ci wola twoja słuch własną zmysłowością rzeczy ziemskich przyrodzonych, i wciąga cię do dna, i zaciemnia cię tem, co ty chcesz, przez co nie możesz dojść do nadzmysłowego i nadprzyrodzonego.

6. **Młodzian:** Gdy jestem tu w przyrodzie, jakże więc mogę poprzez przyrodę dojść do sedna nadzmysłowego, bez złamania przyrody?

Mistrz: **Trzech rzeczy** na to potrzeba. **Pierwszą** jest, byś wolę swoją BOGU powierzył i aż do gruntu utonął w jego miłosierdziu. Drugą jest, byś własną swą wolę miał w nienawiści i nie czynił tego, do czego cię ona pociąga. Trzecią - byś poddał się krzyżowi PANA naszego JEZUSA CHRYSYTA z cierpliwością, iżbyś pokusę przyrody i **tworu** mógł wytrzymać: a gdy

to uczynisz, BÓG będzie mówił w tobie i wprowadzi do się, do gruntu nadprzyrodzonego, twą wolę poniechaną, iż usłyszysz, co PAN mówi w tobie.

7. **Młodzian:** Muszę tedy, to czyniąc, porzucić świat i ciało?

**Mistrz:** Gdy świat porzucisz, dojdiesz do tego, z czego świat utworzony został; a gdy swe życie opuścisz i dojdiesz do niemocy swej siły, utwierdzi ci się ono w tem, gwoździ czemuś był je opuścił, jako to w BOGU, z którego do ciała ono doszło.

8. **Młodzian:** BÓG stworzył człowieka do życia przyrodzonego, by panował on nad wszystkimi **tworami** ziemi i panem był życia wszego na tym świecie, - musi więc tedy władać niem właściwie.

**Mistrz:** Jeżeli jedynie zewnętrznie panujesz nad **tworami**, jesteś wtedy ze swą wolą i panowaniem w trybie zwierzęcym i masz jedynie panowanie pozorne i przemijające; wiesz przytem swą żądzę do istoty (Essentz) zwierzęcej, czem się kazesz i w czem się usidlasz, i otrzymujesz również tryb zwierzęcy.

Jeżeli jednak porzucisz ten tryb pozorny, będziesz stał wtedy przy nadpozorności i panował w istocie (in dem Grunde) nad wszystkimi **tworami**, z której są one stworzone; i nic cię na ziemi uszkodzić nie zdoła, bowiem ze wszystkimi rzeczami będziesz jednakim i nic ci nie będzie niejednakim.

9. **Młodzian:** Naucz mnie tedy, drogi mistrzu, jak mógłbym dojść do tego najrychlej, bym był dla wszech rzeczy jednakim.

**Mistrz:** Chętnie. Zapamiętaj sobie słowa naszego JEZUSA CHRYSYSTUSA, który powiada: Jeżeli się nie nawrócicie i nie staniecie się, jako dziatki, nie wnikniecie do Królestwa niebieskiego. Mat. 18:3.

Jeżeli pragniesz stać się dla wszystkich rzeczy jednakim, musisz wszystkie rzeczy porzucić i żądzę swoją od nich odwrócić, i nie pożądać niczego i nie mieć się niczego, by posiadać na własność, co jest czemś. Skoro bowiem tylko to coś obejmiesz swoją żądzą i wpuścisz do się na własność i weźmiesz, staje się wraz to coś rzeczą z tobą i działa wraz z tobą w twojej woli, i wtedy winien jesteś tę rzecz osłonić i chwycić się jej, jako swego własnego bytu. Gdy atoli nie bierzesz nic do swej żądz, wtedy od wszystkich rzeczy jesteś wolny i panujesz wręcz zaraz nad wszystkimi rzeczami; nie masz nic bowiem w swojej pojemności, i jesteś dla wszystkich rzeczy niczem, i wszystkie rzeczy są również dla ciebie niczem; jesteś, jak dziecko, które nie rozumie, czem jest rzecz; a jeżeli ją rozumiesz, to rozumiesz ją bez poruszenia twojej czułości, na wzór, jak BÓG panuje nad wszystkimi rzeczami i widzi je, a jednak Jego żadna nie ogarnia.

Co do tego znowu, coś rzekł, bym cię nauczył, jak masz dojść ku temu, bacz na słowa Chrystusa, który powiada: Bezemnie nic uczynić nie możecie. Jan, 15:5. Własną swą mocą nie możesz dojść do tego pokoju, by żaden cię **twór** nie poruszał, lecz stanie się to wtedy, gdy całkowicie powierzysz się życiu PANA naszego, JEZUSA CHRYSYSTUSA, gdy wolę swoją i żądzę oddasz Jemu i nic bez niego nie zechcesz. Wtedy stać będziesz ciałem swoim w świecie we własnościach i rozumem swym pod krzyżem naszego PANA CHRYSYSTUSA; wolą atoli będziesz w niebie obcował i staniesz na tym krańcu, z którego wszystkie **twory** wyszły i dokąd znowu wracają. I wtedy będziesz mógł **rozumem widzieć wszystko nazewnątr, a czuciem nawewnątr**, wraz z Chrystusem, któremu dana jest wszystka władza na ziemi i na niebie, panowania we wszystkim i nad wszystkim. Mat. 28:18.

10. **Młodzian:** Mistrzu mój! **twory, które żyją we mnie, zatrzymują mnie, iż nie mogę oddać siebie całego, jakbym tego pragnął.**

**Mistrz:** Gdy wola twoja odejdzie od **tworów**, wtedy i **twory** opuszczą ciebie, i zostaną w świecie, i będzie jedynie ciało twe u **tworów**, ty jednak będziesz obcował duchowo z BOGIEM. I skoro wola twoja opuści **twory, umrą w niej twory** i będą żyły jedynie w ciele na świecie; i gdy wola nie będzie się w nich poruszała, nie będą i one duszy poruszały. Bowiem jak mówi Św. Paweł: obcowanie nasze jest w niebie. Filipien. 3:20.

I również: jesteście kościołem Ducha Św., który w was jest. I. Kor. 6:19. Tak tedy Duch Św. mieszkać będzie w woli, a twory w ciele.

11. *Młodzian: Skoro Duch Św. mieszka w woli uczucia, jakże się mam zabezpieczyć, by nie odstąpił odemnie?*

**Mistrz: Posłuchaj słów PANA naszego, JEZUSA CHRYSYTA: Gdy wy pozostajecie przy słowach moich, pozostają i słowa moje w was.**

**Skoro wolą swą pozostajesz w słowach Chrystusa, wtedy słowo Jego i duch Jego w tobie pozostaje.**

Skoro atoli **wola twoja idzie do tworów**, wtedy już się oderwał od Niego i nie możesz się w inny sposób zabezpieczyć, jak pozostając w skrusze powolnej i oddając się pokucie ustawicznej, - iżby ci żal było ciągle, że **twory żyją w tobie**. Jeżeli to czynić będziesz, **twory** z dnia na dzień będą umierały w tobie, a ty z dnia na dzień będziesz wolą szedł w niebo.

12. *Młodzian: Mistrzu mój drogi! Naucz mnie, jak mam dojść do takiej pokuty ustawicznej.*

**Mistrz: Gdy rzucasz, co kocha ciebie, i kochasz, co nienawidzi ciebie, wtedy ją ustawicznie sprawujesz.**

13. *Młodzian: Jakże to?*

**Mistrz: Twory** twoje w ciele i krwi, jak również te wszystkie, które je kochają, a które kochają ciebie, bowiem wola twoja zabiega o to, ma wola porzucić i za wroga dla siebie uważać.

**Krzyż zaś Pana naszego JEZUSA CHRYSYTA, z urągowaniem świata, gdy nienawidzisz, masz nauczyć się kochać i brać go do zaprawy codziennej twej pokuty**, - wtedy mieć będziesz pochop jedyny - siebie wraz z **tworem** nienawidzieć i szukać pokoju wieczystego, w którym by wola twoja spoczęła, jak to mówi Chrystus: **We mnie wasz pokój**, gdy na świecie trwoga wasza.

14. *Młodzian: Jakżeż to mogę wskórać przy takiej pokucie?*

**Mistrz: Gdy każdorazowo raz jeden wzniesiesz się i wgrążysz poza wszelkimi tworam** ponad wszelkie pojęcie zmysłowe, w miłosierdzie wszechistne boskie, w cierpieniu PANA naszego JEZUSA CHRYSYTA, i oddasz się Jemu, wtedy otrzymasz moc panowania nad grzechem, śmiercią, diabłem, piekłem i światem, iż wszelkiej pokucie dostoisz.

15. *Młodzian: O, jakże by to było dobrze, gdybym ja, biedak, mógł swym uczuciem przedostać się tam, gdzie nie masz zgoła stworzenia!*

**Mistrz: rzekł mu całkiem dobrotliwie: Gdybyś mógł, mój kochany, oderwać na godzinę wolę od wszelkiego stworzenia i tam przeniknąć, gdzie nie ma zgoła stworzenia, oddziały by się ta wola twoja najwyższym blaskiem majestatu BOGA; zakosztowała by najśodszej miłości Pana naszego, JEZUSA CHRYSYTA, jakiej żadne usta ludzkie wysłowić nie zdołają; uczuła by w sobie niewysłowne słowa Pana naszego, JEZUSA CHRYSYTA, z miłosierdzia Jego nieprzebranego; doznała by, iż krzyż dla niej Pana naszego, CHRYSYTA, zamienił się na dobrodziejstwo najśodsze, i szukała by go ochotniej, niż świata chwały i mienia.**

16. *Młodzian: Co by się jednak stało z ciałem, gdy ono żyć musi w stworzeniu?*

**Mistrz: Ciało uszykowało by się do naśladowania Pana naszego CHRYSYTA, który mówi: Królestwo wasze nie jest z tego świata: poczęło by ono umierać nawewnątr i nazewnątr: nazewnątr, dla próżności świata i dla złych uczynków, i stało by się wrogiem i cierpkim dla wszelkiej płochości; nawewnątr, dla wszelkiej złej rokoszy i upadku, i otrzymało by nowe zmysły i nową wolę, która by do BOGA wciąż się kierowała.**

17. *Młodzian: Świat by nim jednak wzgardził za to i znienawidził go, bowiem on przeczył by światu i żył inaczej, i postępował inaczej, niż on.*

**Mistrz:** O to by on nie dbał wcale, jak i o cierpienie, które by mu się stało, lecz cieszył by się, iż stał się godzien być podobnym do wzoru Pana naszego, Chrystusa, i niósł by ochotnie krzyż za Panem naszym, byle On go napoił za to najśłodsza swoją miłością.

**18. Młodzian:** Co by z nim było jednak, gdyby gniew Boży odwewnątrz i świat zły odzewnątrz go dojął, jak to się stało z Panem naszym, Chrystusem?

**Mistrz:** Stało by się z nim, co stało się z Panem naszym, Chrystusem. Oplwany przez świat i kapłanów i ukrzyżowany, oddał On duszę swoją w ręce Ojca i przeszedł od trwogi świata tego do wiecznej radości. Tak i on też, od urągowiska wszego świata i od trwogi, pograżył by się w sobie i w wielkiej miłości BOGA, a przez najśłodsze imię JEZUSA byłby orzeźwiony i podtrzymany; i uczuł by i obaczył nowy świat w sobie, który przeniknął by wskroś przez Boży gniew: i duszę swą stąd spowiwszy, wszystko by miał za jedno, czy ciało będzie w piekle czy na ziemi, byle uczucie jego było w miłości wielkiej Boga.

**19. Młodzian:** Jakże by jednak swe ciało na tym świecie wyżywił i jak by wyżywił rodzinę, gdy świat mu tak nieprzychylny?

**Mistrz:** Otrzyma on przychylność większą, niż ta, którą świat dać może; mieć bowiem będzie Boga i aniołów za druhów, którzy go w potrzebie wszelkiej ochronią. Bóg zresztą jest błogosławieństwem jego we wszystkich sprawach, i choćby się zdawało, że On nie chce, będzie to jedynie próba i pociąg miłości, iżby tembardziej Boga prosił i Jemu wszystkie swe drogi powierzał.

**20. Młodzian:** Stracił on jednak wszystkich swych dobrych przyjaciół, i nie będzie miał nikogo, ktoby stał przy nim w potrzebie.

**Mistrz:** Otrzyma on na własność serca wszystkich dobrych przyjaciół i straci jedynie swych wrogów, którzy kochali przedtem złość jego i marność.

**21. Młodzian:** Jakżeż to stanie się, że otrzyma on swych dobrych przyjaciół na własność?

**Mistrz:** Otrzyma on, jako braci i jako członki swego własnego ciała, dusze tych wszystkich, którzy przynależą do PANA naszego JEZUSA; dzieci bowiem Boga w Chrystusie są tylko jednym, a tem jest Chrystus we wszystkich, i otrzyma tedy on je wszystkie, jako cielesne członki w Chrystusie; mają one bowiem jedno dobro niebieskie i żyją w jednej miłości BOGA, jak gałęzie drzewa jednym sokiem. Nie będzie mu też przytem zbywało i na przyjaciółach zewnętrznych, przyrodzonych, jako i Panu naszemu, CHRYSZTUSOWI: gdy nie kochali Go bowiem arcykapłani i możni świata, miał on miłość tych, którzy słowa jego pojęli. Tak też i jego kochać ci będą, którzy kochają prawdę i sprawiedliwość, i będą się z nim spolili, jak Nikodem, który kochał serdecznie Chrystusa gwoili prawdzie i przychodził do Niego w nocy, kryjąc się nazewnątrz przed światem. Będzie miał również wielu dobrych przyjaciół, którzy mu znani nie będą.

**22. Młodzian:** Cieężko to atoli być w pogardzie od całego świata.

**Mistrz:** Co teraz ci ciężkiem się zdaje, to potem ukochasz najbardziej.

**23. Młodzian:** Jakże to może być lub stać się, bym kochał to, co mną gardzi?

**Mistrz:** Teraz kochasz tu mądrość ziemską. Gdy przyodziejiesz się atoli w niebieską, ujrzysz wtedy, iż mądrość całego świata głupstwem jest i iż świat nienawidzi tylko twego wroga, jako ciało śmiertelne, które ty sam również nienawidzisz w swej woli; a wtedy wciągniesz się, by kochać również ową pogardę ciała (życia) śmiertelnego.

**24. Młodzian:** Jakże to może jedno z drugim iść w parze, by człowiek kochał siebie i nienawidził się razem?

**Mistrz:** To, iż kochasz siebie - nie kochasz siebie, jako twoje, lecz jako daną ci miłość bożą; kochasz grunt boży w sobie, przez który kochasz wraz z braćmi swemi Boga mądrość i dzieła cudowne; to zaś - iż siebie nienawidzisz, czynisz to podług tego, co jest twoje, a do którego zło ci przywarło; czynisz to, iż pragnął byś chętnie zniszczyć całkiem ja swoje i mieć je jedynie ku

całkiem bożemu gruntowi. **Miłość nienawidzi tego, co jest ja, bowiem ja jest rzeczą śmiertelną, i być obok razem nie mogą ze sobą; bowiem miłość posiada niebo i mieszka w sobie samej, gdy ja posiada świat, wraz ze swymi bytami, i mieszka również w sobie: a jako niebo panuje nad światem i wieczność nad czasem, tak również panuje miłość nad życiem przyrodzonym.**

**25. Młodzian:** Powiedz mi więc, drogi mistrzu, dla czego miłość i cierpienie, przyjaźń i wrogość mają być razem ze sobą; nie było-ż by lepiej, gdyby była sama miłość szczerą?

**Mistrz:** Gdyby miłość nie bawiła w cierpieniu, nie miała by nic, co by ukochać mogła; gdy jednak **był** jej, który kocha, jako **biedną duszę**, w bólu i cierpieniu zawarty, ma ona pochop do kochania własnego **swego bytu** i do ratowania go od nieszczęścia, iżby znowu był ukochany. Nie można by również wiedzieć zgoła, czym jest miłość, gdyby nie miała, coby ukochać mogła.

**26. Młodzian:** Czemże jest miłość w swej wysokości?

**Mistrz:** Własność jej jest Nicością, a moc jej skroś wszystko. Wysoka jest, jak Bóg, a wielkość jej większa od Boga. Kto ją znachodzi, ten znachodzi nic i wszystko.

**27. Młodzian:** Jakże to mam rozumieć, drogi mistrzu?

**Mistrz:** Gdy mówię ci, iż własność jej jest Nicością, masz to rozumieć, iż gdy odejdiesz od wszystkiego **tworu** i staniesz się niczem dla wszystkiej przyrody i **tworu**, wtedy będziesz w wiecznej jedności, która jest samym Bogiem, - wtedy uczujesz najwyższą własność miłości. Gdy ci znów mówię: iż moc jej jest skroś wszystko, czujesz to w swojej duszy i ciele, iż, gdy wielka miłość w tobie się rozgorze, płonie wtedy tak, jak żaden ogień nie zdoła; widzisz to również i z dzieł Boga, jak **miłość wszędy się rozlała**, i we wszystkim jest posadą **zewnątrzną i wewnętrzną: Wewnętrzną - wedle mocy, i zewnątrzną - wedle postaci.**

A to, iż ci mówię, że wysokość jej jest, jak Boga, rozumiesz to sam w sobie, iż wiedzie ciebie ona w tobie tak wysoko, jak Bóg sam: jak to widzieć możesz co do ludzkości na naszym PANU CHRYSTUSIE, którego miłość wyniosła na najwyższy tron do mocy boskiej. A com ci rzekł również, iż wielkość jej jest większa, niż Boga, jest to również słusznem, bowiem, **gdzie Bóg nie mieszka, tam wchodzi miłość**. I gdy drogi pan nasz Chrystus wstąpił do piekieł, **Bóg piekłem ci nie był, ale miłość tam weszła i śmierć rozerwała.**

Tak również, gdyś jest w ucisku, **Bóg nie jest ci uciskiem, ale miłość Jego jest tam i wiedzie cię z ucisku do Boga: gdy Bóg się w tobie zakrywa, miłość jest w tobie i okrywa Go w tobie.**

A com rzekł dalej, iż kto ją znachodzi, ten znachodzi **Nic i Wszystko**, i to również jest słusznem, znajduje ten bowiem bezdno nadzmysłowe i nadprzyrodzone, **gdzie nie masz miejsca dla jej zamieszkania, i nic się nie znajduje, co było by podobnem do niej; dla tego też z niczem porównać jej nie można, gdyż jest głębszą, niż jaźń; dla tego też dla wszystkich rzeczy jest nicością, bowiem nie ma wręcz postaci: i dla tego więc, iż jest nicością, jest wolną od wszystkich rzeczy, i jest jedynem dobrem, o którym nic rzec nie można, czym jest ono.**

Com ci rzekł wreszcie: Znachodzi wszystko, kto ją znachodzi, i to jest słusznem: **ona bowiem się stała początkiem wszystkich rzeczy i panuje nad wszystkim**. Gdy znachodzisz ją tedy, dochodzisz do istoty, z której powstały wszystkie rzeczy i którą się wszystkie trzymają, i będziesz w niej królem nad wszystkimi dziełami Boga.

**28. Młodzian:** Powiedz mi, drogi mistrzu, gdzie mieszka też ona w ludziach?

**Mistrz:** Gdzie człowiek nie mieszka, tam ona mieszka w człowieku.

**29. Młodzian:** Gdzież to jest, gdzie człowiek w sobie samym nie mieszka?

**Mistrz:** Jest tam **dusza, do gruntu ukojona, dusza, w której własna jej wola zmarła, i która niczego nie chce, prócz - czego Bóg w niej chce. Tam mieszka ona. Im więcej bowiem własna wola w niej samej umiera, tem więcej zajmuje ona miejsca; i gdzie przeto sadowiła się przedtem własna wola,**



teraz tam nic nie masz; a gdzie nie masz nic, tam sama Boża miłość działająca.

**30. Młodzian:** Jak jednak mógłbym ją ująć, bez śmierci mej woli?

**Mistrz:** Gdy pragniesz ją ująć, pierzcha ona od ciebie; gdy atoli oddasz się jej wpelni i całkowicie, wtedy dla woli swej będziesz umarły, i wtedy będzie ona życiem twojej przyrody. Nie zabija ona, lecz czyni cię żywym podług swego życia, i wtedy żyć będziesz, atoli *nie swoją, lecz jej wolą*, i wtedy twoja wola będzie jej wolą; *tak tedy będziesz umarły sobie, ale żyw Bogu.*

**31. Młodzian:** Jakże to, iż tak mało ludzi znachodzi ją, choć wszyscy jej tak radzi?

**Mistrz:** Szukają oni wszyscy w czemś, jako w wyobrażonem tuszeniu, we własnej żądzy, ku czemu mają wszyscy własną przyrodzoną ochotę. Gdy więc ona się ku nim przychyli, nie znajduje w nich zgoła miejsca, bowiem na jej miejsce usadowiło się wyobrażenie własnej woli; chce ona tedy wyobrażenie własnej ochoty mieć w sobie, **ale pierzcha od tego, bowiem mieszka tylko w Nicości; i dla tego nie znajdują jej ludzie.**

**32. Młodzian:** Jakiż jest jej urząd w Nicości?

**Mistrz:** Urząd jej jest ten, iż bezustanku przenika ona w Coś; i jak tylko może w czemś znaleźć miejsce, które trwa uciszone, zajmuje je i raduje się w niem swą ogniem płonąca miłością więcej, niż słońce na świecie. Urząd jej jest ten, by bez ustanku zażęgała ogień w czemś i by coś płonęło, i by ona tem się zapalała.

**33. Młodzian:** Jakże to mam rozumieć, drogi Mistrzu?

**Mistrz:** Jest to tak, iż *gdyby zapaliła ona ogień w tobie, uczułbyś, jak spala ona jaźń twoją, i tak byś się wielce radował tym swym ogniem, iż raczej dałbyś się na śmierć, niż miałbyś znowu wejść w swoje coś. Płomień jej przytem jest tak wielki, iż nie opuści cię, choćby to nawet za cenę twego życia doczesnego, lecz pójdzie z tobą w swym ogniu na śmierć. I chociażbyś nawet poszedł do piekła, dla ciebie gwoi i piekło przełamie.*

**34. Młodzian:** Drogi Mistrzu! Nie mogę już przezwyciężyć tego, co mnie nęci: jak znaleźć najbliższą do niej drogę?

**Mistrz:** **Gdzie droga najtrudniejsza, tam idź, i co świat odrzuca, to podejmuj, a co on robi, tego ty nie rób. Idź światu we wszystkim naopak, wtedy wejdziesz na najbliższą drogę do niej.**

**35. Młodzian:** Gdy będę wszystkiemu szedł naopak, znajdę się wtedy w szczerym ucisku i zamieszce i będę poczytywany, jako głupiec.

**Mistrz:** Nie powołuję cię do sprawiania nikomu cierpienia - **jeno świat lubi kłam i próżność i stąpa po fałszywej drodze; gdy tedy we wszystkim będziesz światu sprzeczny, wtedy po słusznej będziesz stąpał drodze, bowiem droga słuszna jest wszystkim jego drogom naopak.** Co zaś do tego, iż znajdziesz się w szczerym ucisku, będzie to jedynie dla ciała, i daje to pochop do pokuty stałej, a w takim ucisku miłość najlubiej ognie swoje nieci. **Że powiadasz znowu, iż będziesz poczytywany za głupca, to jest prawda, droga bowiem do miłości BOGA jest dla świata głupstwem, dla dzieci atoli Boga jest mądrością.** Świat, widząc taki ogień miłości w dzieciach bożych, powie, iż głupcami się stali; dla dzieci atoli Boga jest on skarbem największym, jakiego żadne życie wypowiedzieć nie zdoła, ani żadne usta mianować nie potrafią, czem jest ów ogień rozpłonionej miłości Boga, bielszy nad wszystkie słońca, słodszy nad wszystkie miody, żywotniejszy nad wszystkie pokarmy i napoje, wdzięczniejszy nad wszystkie przyjaźni świata. Kto go osiąga, ten bogatszy od wszystkich królów na ziemi, dostojniejszy od wszystkich monarchów i silniejszy ponad władze wszystkie.

**36. Młodzian** zapytywał dalej Mistrza: Dokąd udaje się dusza, gdy ciało umiera, lubo jako zbawiona, lubo potępiona?

**Mistrz:** Nie potrzebuje zgoła udawać się nigdzie, jedno zewnętrzne, śmiertelne życie wraz z ciałem odłącza się od niej. **Ma ona już pierwaj niebo i piekło w sobie, jak o tem napisano: Królestwo**

**Boga** nie przychodzi z postawą zewnętrzną, nikt też rzecz nie może: Tu oto je masz, albo tam, gdyż oto **Królestwo Boże jest wewnątrz nas**. Co w was się stało jawne, lubo niebo, lub piekło, tam jest ono.

**37. Młodzian:** Nie wchodzi się tedy do nieba lub do piekła tak, jak się wchodzi do domu lub jak się wchodzi przez otwór do innego świata?

**Mistrz:** Nic podobnego się nie dzieje; niebo bowiem i piekło są wszędy obecne. Jest ono jedynie **nawrotem woli lub do miłości bożej lub do gniewu bożego**. I odbywa się to za życia ciała, o czym św. Paweł powiada: Obcowanie nasze jest w niebie. I Chrystus rzekła również: Owce moje słuchają głosu mego, a ja je znam, i idą za mną. Ja im wieczny żywot daję, i nie zginą na wieki, ani ich żaden wydrze z ręki mojej. Św. Jan, 10:27, 28.

**38. Młodzian:** Jakże się odbywa takie wejście woli do nieba lub do piekła?

**Mistrz:** Gdy wola oddaje się Bogu do głębi, wtedy wygrąza się poza siebie, poza wszelkie miejsca i głębie, gdzie Bóg jedynie jawny, i działa, i chce; staje się tedy jej nicość co do jej własnej woli; i działa wtedy i chce w niej Bóg, i mieszka Bóg w swej woli poddanej, przez co uświęca się dusza, iż do pokoju boskiego dochodzi. **Gdy ciało to się skruszy, wtedy dusza prześlągnięta jest miłością Bożą i oświecona wskroś światłem Bożym**, jak gdy ogień przepala żelazo, przez co ciemność swą traci. Ręka to jest Chrystusa, skoro miłość Boga duszę wskroś całą zamieszka i stanie się w niej światłem jarzącym i **nowym życiem**; wtedy jest ona w niebie, i jest świątynią Ducha świętego, i jest niebem samego Boga, w którym On zamieszkuje. **Dusza atoli, która jest bez Boga, nie chce w tym czasie wejść do poddaństwa Bożego swej woli, lecz ciągle dąży do własnej przyjemności i żądzy, do próżności i fałszu, do woli diabła. Ujmuje ona tylko złość, kłamstwo, pychę, zazdrość, chciwość i gniew, i poddaje im wolę swoją**. I ta sama próżność staje się w niej również jawną i działającą, przenika duszę całą wskroś, jak ogień przenika żelazo. Dusza taka nie może dostąpić pokoju Bożego, bowiem gniew Boży jest w niej oczywisty. I skoro się tylko ciało odłączy od duszy, poczyną się wieczysty żal i rozterka, uczuwa ona bowiem, iż stała się tą obrzydliwością trwożliwą, i wstyd jej, iż by powinna ze swą wolą fałszywą przeniknąć do Boga, ale nie może tego, bowiem popadła w zapalczywość i stała się sama zapalczywością i zamknęła się w niej przez swą żądzę fałszywą, jaką w sobie zbudziła. **I gdy światło Boże nie lśni w niej i miłość Boża nie porusza jej, jest ona wielką ciemnością i bolesną dręczącą własnością ognia, i niesie piekło w sobie, i światła Bożego oglądać nie może**. Tak tedy mieszka ona w piekle samej siebie i nie potrzebuje zgola żadnego przenoszenia się. **Bowiem gdzie jest w sobie, tam jest ona w piekle, i chociażby za wiele set tysięcy mil mogła odlecieć od miejsc swoich, wszędy jest w takiej samej własności i ciemnicy**.

**39. Młodzian:** Jakże to - żeby **dusza święta** w tym czasie **nie mogła pojąć takiego światła w pełni** i takiej wielkiej lubości, a dusza bezbożna nie odczuła również piekła, gdy oba są udziałem ludzi i oba w człowieku działają?

**Mistrz:** **Królestwo niebios jest w świętych**, czule i działające w ich wierze. Czują oni miłość Boga w swej wierze i przez to oddają się woli w Boga. **Przyrodzone atoli życie okolone jest krwią i ciałem i trwa na stanowisku przeciwnym gniewu Bożego, samą przyjemnością tego świata osnute, która przenika ciągle zewnętrzne ciało śmiertelne**. Tak tedy z jednej strony świat, a z drugiej djabła, a z trzeciej strony klątwa gniewu Bożego, przenika życie w ciele i krwi i przesiewa się przez nie.

Przez to też dusza często w ucisku się znajduje, gdy i piekło również pragnie się w nią wcisnąć i stać się w niej oczywistym. *Ona atoli pogrąży się w ufności łaski Bożej i stoi, jak róża piękna pośrodku cierni, aż póki królestwo tego świata nie odpadnie jej w śmierci ciała. I wtedy poraz pierwszy jest prawdziwie w miłości Boga oczywistej, gdyż nic już jej nie krępuje. Musi ona podczas z Chrystusem w świecie tym postępować, Chrystus wyzwala ją z własnego jej piekła, przenikając ją miłością swoją, i stoi przy niej w piekle i piekło jej na niebo przetwarza*. A to, co rzekł znowu, dla czego dusza bezbożna w tym czasie nie uczuwa piekła, na to ci odpowiem, iż czuje ona je snadnie

w swoim sumieniu fałszywym, nie rozumie atoli tego, bowiem ma nadto próżność ziemską, w której jest zakochana, zżąd ma swą rozkosz i lubość, ma przytem jeszcze życie zewnętrzne również światło przyrody zewnętrznej, w którym się dusza lubuje, tak iż męka nie może jej być oczywistą. Kiedy atoli umrze ciało, dusza nie może się już napawać taką doczesną rozkoszą, i światło zewnętrznego świata gaśnie również dla niej. Wtedy jest ona w wieczystym głodzie i pragnieniu tej próżności, którą się przedtem lubowała, nie może atoli nic osiągnąć, prócz tak fałszywie zgotowanej woli. Czego w tem życiu miała nazbyt wiele i czem się jednak nie zadawiała, tego ma teraz za mało, i dla tego ma ciągły głód i pragnienie próżności, złości i lekkomyślności. Chciała by ona ciągle wciąż jeszcze więcej czynić złego, nie ma atoli nic, czem by lub przez co mogła to uskutecznić, staje się więc to spełnienie jedynie w niej samej. I taki piekielny głód i pragnienie nie może pierwiej stać się w niej całkiem oczywistym, zanim nie umrze jej ciało, któremu z taką rozkoszą dworowała, a które jej przychylało, ku czemu czuła pochetność.

**40. Młodzian:** Gdy niebo i piekło podczas są w nas w walce, a Bóg nam tak blizki, gdzież przemieszczają tedy anieli i djabli na ów czas?

**Mistrz:** Tam, gdzie mieszkasz nie według **ja** swego i swej własnej woli, tam mieszkają anieli u ciebie i wszędy, a tam, gdzie mieszkasz według **ja** swego i swej własnej woli, tam mieszkają dyabli u ciebie i wszędy.

**41. Młodzian:** Nie rozumiem tego.

**Mistrz:** Gdzie wola Boża w czemś chce, tam Bóg jawny, i w jawności takiej mieszkają anieli. A gdzie Bóg w czemś nie z wolą czegoś chce, tam Bóg nie jest jawny temu, lecz mieszka w samym sobie bez współdziałania tego; a wtedy temu jest własna wola bez woli Bożej, i tam mieszka dyabeł i wszystko, co jest poza Bogiem.

**42. Młodzian:** Jakże tedy odległym jest niebo i piekło od siebie?

**Mistrz:** Jak dzień i noc, jak **Jaźń i Nicość**; są one jedno w drugim i jedno drugiemu jest jako nicość, a jednak **działają wspólnie ku szczęściu i cierpieniu**. Niebo jest wskroś poprzez cały świat i wszędy poza światem, bez wszego rozłączenia, miejsca albo stanu, i działa przez zjaw boży jedno w sobie samem. I w tem, co wchodzi do niego, albo w tem, w czem ono jest jawnem, w tem Bóg jest jawny. Nie jest bowiem niczem innem niebo, jak zjawem wieczystej jedności, gdzie wszystko działa i chce w miłości i pokoju. **I piekło też jest skroś przez cały świat, mieszka i działa również w samym sobie, i w tem, w czem piekielna posada jest jawną, jako to w ja własnem i woli fałszywej**. Świat widzialny ma je obojgo w sobie, człowiek atoli podług swego życia doczesnego jest jedynie ze świata widzialnego, dla tego też w tym czasie życia zewnętrznego nie widzi on świata duchowego, zewnętrzny świat bowiem ze swym bytem jest jako pokrywa dla świata wewnętrznego, tak samo jak ciało jest pokrywą duszy. Gdy jednak zewnętrzny człowiek umiera, staje się wtedy świat duchowy jawnem podług duszy, lubo w wieczystym świetle u aniołów świętych, lubo w wiecznej ciemności u diabłów.

**43. Młodzian:** Czem tedy jest anioł albo dusza człowieka, iż mogą się one stać tak jawnymi w Boga miłości albo w Jego gniewie?

**Mistrz:** Są one z jednego początku, jako cząstka z mądrości bożej Boga woli, wyłonione ze słowa Bożego i wprowadzone do odmiotu miłości Bożej. Są one z istoty wieczności, zżąd światło i ciemność powstały. Jak w pojemności własnej żądy jest ciemność, a w woli jednej z Bogiem światło, tak też gdzie wola jaźni duszy chce z Bogiem, tam jest miłość Boga w działaniu; we własnej zaś pojemności woli duszy działa wola Boża boleśnie i jest ciemnością, na to - iż by światło było poznaniem. Są one niczem innem, jak zjawem Bożej woli, lub w świetle, lubo w ciemności własności światła duchowego.

**44. Młodzian:** Czem jest tedy ciało człowieka?

**Mistrz:** Jest ono widzialnym światem, obrazem i bytem tego wszystkiego, czem świat jest; a



widzialny świat jest zjawą wewnętrznego duchowego świata, ze światła wieczystego i z wieczystej ciemności, z osnowy duchowej; i jest on przeciwmiotem wieczności, którym wieczność widzialną się uczyniła, gdzie wola własna i wola poddana działają wzajem, jako zło i dobro. Takim bytem jest również i człowiek zewnętrzny; stworzył bowiem Bóg człowieka zewnętrznego ze świata zewnętrznego i tchnął mu w duszę świat wewnętrzny duchowy i życie rozumne. Dla tego może dusza, w bycie świata zewnętrznego, zło i dobro ujmować i sprawować.

45. Młodzian: Co będzie tedy po tym świecie, gdy już wszystko przeminie?

Mistrz: Zakończy się jedynie byt materialny, jako to: cztery żywioły (elementa), słońce, księżyc i ciała niebieskie; a wtedy wewnętrzny świat duchowy stanie się widowym i jawnym; co atoli w tym czasie przez ducha zostało zgotowaniem, bądź jako zło, bądź jako dobro, w to odłączy się każde dzieło podług rodzaju duchowego, lubo we światło, lubo w wieczną ciemność. A wtedy co w każdej woli zostało zrodzonym, to wejdzie znowu do swego podobieństwa. I będzie ciemność nazwana piekłem, jako nieczyste zapomnienie wszelkiego dobra; a światło będzie nazwane królestwem Bożem, jako wieczysta radość i wieczysta chwała świętych, iż od takiej męki zostali wybawieni. Sąd ostateczny jest zapaleniem się ognia według Bożej miłości i gniewu. W niem zginie materja bytu wszelkiego, - i wszelki ogień ściągnie do się swoje, jako byt podobieństwa swego. Co w Bożej miłości zrodzonym zostało, to ściągnie do się ogień miłości Bożej, i to będzie gorzało w nim również podług rodzaju miłości i temuż bytowi będzie się samo oddawało. Co atoli w gniewie Bożym podług ciemności zgotowaniem zostało, to ściągnie do się udręka i pochłonie byt fałszywy; a wtedy pozostanie tylko wola pełna udręczenia w swym własnym obrazie i kształcie.

46. Młodzian: W jakiej materji albo postaci powstaną nasze ciała?

Mistrz: Ciało przyrodzone, grube i żywiołowe, które w tym tu czasie podobne do żywiołów zewnętrznych, przesianem zostanie; zaś w ciele tem grubem jest siła subtelna, którą można porównać do słońca, która się z niem jedna, a która była na początku czasu, z boskiej siły powstała, zkaąd również i dobra siła w ciele się powzięła. Dobra ta siła ciała śmiertelnego ma znów powrócić do pięknej, przezroczystej, krystalicznej własności materialnej, w duchowym ciele i krwi, i wiecznie tam pozostać, czyli żyć. A jako znów siła dobra ziemi, tak też i ziemia stanie się znów krystaliczną, i światło Boże będzie we wszystkich bytach świeciło. A jako ziemia gruba przeminie i już nie powróci, tak również przeminie i grube ciało ludzkie, i nie wiecznie żyć będzie. Przed sądem atoli i w czas sądu ma być wszystko odłączonym przez ogień, obojgo: ziemia i prochy ludzkiego ciała. Gdy Bóg raz jeszcze wzruszy świat duchowy, wtedy każdy duch ściągnie do się swój byt duchowy z powrotem: duch i dusza dobra ściągnie byt dobry do siebie, i zła swój zły. Należy atoli rozumieć jedynie siłę bytową, materialną, gdzie byt jest samą siłą, podobną do wyciągu (tynktury) materialnego, gdy grubość dla wszystkiego przeminie.

47. Młodzian: Nie powstaniamiy tedy w naszych ciałach widzialnych, by w nich żyć wiecznie?

Mistrz: Gdy świat widzialny przeminie, przeminie wraz z nim wszystko, co było zewnętrznem, a co z niego wyszło. Pozostanie ze świata jedynie forma i modła krystaliczna; tak też i z ludzi pozostanie jedynie ziemia duchowa; wtedy będzie człek całkiem podobny do świata duchowego, który mu teraz zakryty jest jeszcze.

48. Młodzian: Czy będą również w życiu duchowym mąż i żona, lub dzieci, lub krewni? Czy będą się ze sobą spolili, jak to jest tutaj?

Mistrz: O, jakże ty sądzisz cieleśnie! Nie masz wtedy ani męża, ani żony, jedno wszyscy aniołom bożym podobni, jako dziewice mężkie, czy to syn, brat, siostra czy krewna, wszyscy jednego rodu i płci, w Chrystusie wszyscy jednym, jako drzewo ze swemi konarami, i chociaż twory osobne, jednak - wszystkie Bogiem we wszystkim. Będzie rozpoznanie duchowe, czem każdy był i co był czynił, nie będzie już atoli pojemności ani żądy już więcej do pojemności takiego bytu.

49. Młodzian: Czy będą się wszyscy zarówno napawali wieczystem szczęściem i glorią?

Mistrz: Pismo powiada: Jaki naród, takiego Boga ma również. I jeszcze: U świętych jesteś świętym

i u przewrotnych przewrotnym. I święty Paweł powiada: Albowiem gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności: tak i zmartwychwstanie. I Kor. 15:41. Wiedz tedy, iż wszyscy zażywać będą działania Bożego, atoli siła i oświecenie ich nie będą całkiem równe. Wszystko podług tego, czym kto był w tym czasie doczesnym, w dolegliwym swem sprawowaniu, zostanie przybranem w siłę. Dolegliwe bowiem sprawowanie tworu doczesnego jest otwieraniem i zradzaniem siły Bożej, przez którą siła Boga ruchomą i działającą się stanie. Ci więc, którzy pod czas ten z Chrystusem sprawowali i nie w rozkoszy cielesnej, ci będą mieli wielką siłę i glorię w sobie i na sobie. Inni jednakże, którzy strzegli jedynie odmierzonej wiary uczynków i podczas bogu-brzuchowi hołdowali, a wreszcie nawrócili się i doszli do łaski, ci nie tak wielką będą mieli siłę i oświecenie. I dla tego będzie rozróżnienie między nimi, jak między słońcem, księżycem i gwiazdami, i jak między kwiatami łącznymi, w piękności, sile i cnocie.

50. Młodzian: Jak i przez kogo świat ten będzie sądzony?

Mistrz: Bożem poruszeniem przez osobę i ducha Chrystusa, który przez słowo Boże, które stało się Ciałem, oddzieli od siebie to, co nie dało posłuchu Chrystusowi. I będzie królestwo jego w tem miejscu, gdzie świat ten, całkiem jawne, bowiem ruch odłączenia odbędzie się wszędy zarazem.

51. Młodzian: Gdzież tedy djabli i wszyscy potępieni zostaną strąceni, skoro miejsce całego tego świata ma być uświęcone, jako królestwo Chrystusa? Będą li poza miejsce tego świata wygnani, lub ma li też Chrystus królestwo swoje po za miejscem tego świata mieć i okazać?

Mistrz: Piekło pozostaje w miejscu tego świata na wszystkich końcach, jest atoli królestwu Bożemu ukrytem, jak noc ukryta jest w dniu. Światło będzie wiecznie świeciło w ciemnościach i ciemności nie ogarną go. Tam więc światło jest królestwem Chrystusa, i ciemność piekłem, w którym mieszkają djabli i bezbożni: zostaną oni z królestwa Chrystusowego w dół wciśnięci, i będą, jako na urągowisko, umieszczeni jako podnoże.

52. Młodzian: Jak staną wszystkie ludy przed sądem?

Mistrz: Słowo przedwieczne Boga, z kąd powstało całe duchowe życie tworu, porusza się ciągle podług miłości i gniewu, w każdym życiu, które jest z wieczności, i pociąga twór przed wyrokiem Chrystusa. Przez takie poruszanie słowa stanie się życie jawne we wszystkich dziełach, i każdy sąd swój i wyrok obaczy i uczuje w sobie. Wtedy sąd stanie się wraz ze śmiercią ciała ludzkiego jawnym i w duszach; wyrok ostateczny jest jedynie powrotem ciała duchowego i oddzieleniem świata, tam gdzie w bycie świata i w ciele ma być oddzielone zło od dobra, i każda rzecz ma wejść do wiecznego pobytu i zatrzymania. I jest on ujawnieniem ukrycia Bożego we wszystkich bytach i żywotach.

53. Młodzian: Jakże zapadnie wyrok?

Mistrz: Słuchaj słów Chrystusa, który mówi do tych, co po prawicy: Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść: pragnąłem, a napiliście mię: byłem gościem, a przyjęliście mię: nagim, a przyodziliście mię: chorym, a nawiedziliście mię, byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie. Tedy mu odpowiedzą sprawiedliwi, mówiąc: Panie, kiedyżeśmy Cię widzieli łakącym, a nakarmiliśmy Cię, pragnącym, a daliśmy pić? Kiedyżeśmy Cię też widzieli gościem, i przyjęliśmy Cię? albo nagim, i przyodziliśmy Cię? Albo kiedyśmy Cię widzieli niemocnym, albo w ciemnicy: i przyszliśmy do Ciebie? A odpowiadając król, rzecze im: Zaprawdę, powiadam wam: Pókiście uczynili jednemu z tych braciej mojej najmniejszych, mnieście uczynili. Tedy rzecze i tym, którzy po lewicy będą: Idźcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny: który zgotowany jest diabłu i aniołom jego.

Albowiemem łaknął, a nie daliście mnie jeść. Pragnąłem, a nie daliście mi pić. Byłem gościem, a nie przyjęliście mię: nagim, a nie przyodziliście mię: niemocnym, i w ciemnicy, a nie nawiedziliście mię. Tedy mu odpowiedzą i oni, mówiąc: Panie, kiedyżeśmy Cię widzieli łakącym, albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo niemocnym, albo w ciemnicy: a nie służyliśmy tobie? Tedy im odpowie, mówiąc: Zaprawdę, powiadam wam: pókiście nie uczynili żadnemu z tych

najmniejszych, aniście mnie uczynili. I pójdą ci na mękę wieczną: a sprawiedliwi do żywota wiecznego. Mat. 25: 34-46.

54. Młodzian: Powiedz mi, drogi mistrzu, dla czego mówi Chrystus: Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, toście mnie uczynili? Jakże się to robi Chrystusowi, iż to mu się samemu staje?

Mistrz: Chrystus mieszka i buduje w wierze tych, którzy mu się całkiem oddają, i daje im swoje ciało na pokarm i swoją krew na napój, i posiada tym sposobem głębię ich wiary według ludzkiego ku niemu skierowania. I dla tego chrześcijanin zwie się latoroślą winnej macicy, i zwie się chrześcijaninem, iż Chrystus duchowo w nim mieszka. I co czynimy takiemu chrześcijaninowi w jego potrzebie cielesnej, to czynimy samemu Chrystusowi, który w nim mieszka. Taki bowiem chrześcijanin nie jest swoją własnością, lecz jest cały Chrystusowi oddany, wraz ze swą własnością, i dla tego staje się to samemu Chrystusowi. I kto od takiego potrzebującego człeka Chrystusowego cofa swą rękę i nie chce mu służyć w potrzebie, ten odtrąca Chrystusa od siebie i wzgardza nim w członkach swoich. Gdy prosi Cię ubogi, który do Chrystusa należy, i ty odmawiasz mu w jego biedzie, odmawiasz wtedy samemu Chrystusowi; a co czynisz takiemu człowiekowi Chrystusowemu w jego potrzebie, to czynisz samemu Chrystusowi. Gdy takiemu człowiekowi urągasz, gdy wyśmiewasz się z niego lub oczerniasz go, gdy odtrącasz go, wtedy to wszystko czynisz samemu Chrystusowi. Kto go atoli podejmuje, nakarmi, napoi, odzieje i w potrzebie mu nadaży, ten czyni to Chrystusowi i członkom swego własnego ciała, a gdy to czyni Jemu, wtedy jest chrześcijaninem. Gdyż w Chrystusie jesteśmy wszyscy jednym, jako drzewo ze swemi korzeniami.

55. Młodzian: Jakież-się będą mieli pod dzień sądu owego ci, co w ten sposób świadczyli biednym i potrzebującym, co im pot wysączali, uciskali ich, zażywali względem nich gwałtu i jako podnoże swe poczytywali, jedynie ku racji, iż są własnowładni, a pot ich w rozkoszy, pysze i próżności trawili?

Mistrz: Ci wszyscy czynią to samo Chrystusowi i podlegać będą srogości Jego wyroku. Nakładali bowiem rękę również na Chrystusa, prześladując go w członkach swych, i tą drogą pomagali djabłu mnożyć swe królestwo i uciskiem takim odciągali biednego od Chrystusa, iżby również szukał łatwiej takiej drogi do napełnienia swego brzucha. Tak jest, nie czynią oni nic innego nad to, co dyabeł sam czyni, który bez ustanku stoi na opak Królestwa Chrystusa w miłości. Ci tedy wszyscy, którzy z całego serca nie nawrócili się ku Chrystusowi i nie służą Mu, pójdą w ogień piekielny, gdzie sama taka własność przebywa.

56. Młodzian: Jakże-ż z tymi będzie, którzy tu w doczesności walczą o królestwo Boże i razem wzajem się prześladują, złorzeczą sobie, lżą siebie i spotwarzają?

Mistrz: Ci wszyscy nie poznali jeszcze Chrystusa i trwają jeszcze w postaci, w jakiej niebo i ziemia walczą ze sobą, iżby przemódsz siebie. Wszelkie powstanie pychy, gdzie tylko walczy się o mniemanie, jest obrazem właściwy. Kto nie ma wiary i pokory, a stoi w duchu Chrystusa, ten uzbrojony jest jedynie gniewem Bożym i służy przesileniu pozornej własności, jako państwu ciemności i gniewu Bożego. Bowiem wszelka własność w dzień sądu ciemności oddaną zostanie. Ztąd też o mniemanie te kłótnie bezużyteczne, przez które nie szuka się zgoła miłości, lecz jedynie pozornej własności, by ostać się przy swem mniemaniu, a przez które panujący dla tak pozornego mniemanie do wojen doprowadzają i temi swemi mniemaniami kraj i ludzi burzą i opustaszają. Ci wszyscy na sądzie podlegną oddzieleniu, fałsz - od słuszności. Tam ustaną wszelkie mniemanie i wyobrażenia, i dzieci Boga w miłości Chrystusa obcować będą, a On w nich. Wszystko, co w walce doczesności gorliwiej nie w duchu Chrystusa i nie samej miłości pragnie nakazania, lecz szuka w walce własnej korzyści, wszystko to jest z diabła, należy do ciemności i oddzielenem będzie przez Chrystusa. W niebie bowiem wszystko służy w pokorze Panu i Stwórcy swemu.

57. Młodzian: Dlaczegóż więc Bóg zezwala stawać się takiej walce docześniej?

Mistrz: Życie polega na walce, by było ono jawnem, czujliwem, chwytniawem, a mądrość rozjemną, i by poznana była; i służy wiecznej radości pokonania. Dla tego też w świętych w Chrystusie chwała wielka się stanie, iż Chrystus pokonał w nich ciemność i wszystką własność przyrody, i iż są

od walki zwolnieni. I radować się będą wiecznie, gdy się dowiedzą, jak bezbożnym odpłaconem zostało. I wtedy z Bożego zezwolenia ostanie się wszystko w swojej wolnej woli, by jawnem i poznanem było Wieczne Królestwo podług miłości i gniewu, podług światła i ciemności, i by każde życie własny wyrok w sobie samem zgotowało i wzbudziło. I wtedy, co teraz świętym w ich nędzy jest walką i męką, to na wielką radość zamieni się dla nich; a co bezbożnym jest radością i szczęściem tego świata, to na hańbę i mękę wieczną im się obróci. I dla tego szczęście dla świętych ma ze śmierci powstawać, jak światło w gromnicy powstaje z umierania i schłaniania w ogniu, - iżby życie tą drogą wolnem było od dolegliwości przyrody i światem innem władało. Jak bowiem światło inną ma własność, niż ogień, i samo siebie oddaje, gdy ogień sam siebie zabiera i zżera, tak też życie świata cichości przez śmierć się zazieleni, gdy wola własna umrze, a sama Boża wola, miłość we wszystkim zapanuje i sprawować będzie.

Tak oto Wieczność podjęła czujliwość i rozłączliwość, i wyprowadza znów siebie czujliwością przez śmierć do wielkiego królestwa radości, iżby stawała się i gra wieczna w nieskończonej jedności i wieczna pobudka do królestwa radości; musi tedy dolegliwość być gruntem i pobudką do takiej ruchomości.

I w tem zawarte misterjum ukrytej mądrości Bożej; kto prosi, będzie mu danem; kto szuka, ten znajdzie; kto kołace, temu otworzonym będzie. Łaska pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boga i obcowanie Ducha Świętego niech będzie z nami. Amen.

KONIE

Wiecej: <http://www.eioba.pl/a/24mu/o-zyciu-nadzmyslowym-jakob-bohme#ixzz1JChL8YHF>

.

Poniższy tekst jest komentarzem Adama Mickiewicza do nauk Jakuba Bohme. Można powiedzieć że Mickiewicz przedstawia tu swoje zrozumienie, interpretacje nauk Jakuba. Nauki samego Jakuba Bohme są jeszcze bardziej trudne w zrozumieniu niż poniższy tekst Mickiewicza.

## I

Łono tego, co nazywamy Bogiem, obejmuje Wszechświat objawów nadprzyrodzonych, przyrodzonych i przeciwnych naturze. Nie podobna, a zatem nie jest dopuszczalne wiedzieć, czym jest Bóg poza obrębem natury; ale natura Boga nie jest tym, co zazwyczaj zowiemy Naturą: natura Boga nie jest widzialnym; mówimy o niewidzialnym, o nieuchwytnym i wreszcie o tym wszystkim, co jest powyżej ludzkich uczuć i zmysłów i poza nimi. Bóg, jako Kosmos, obejmuje ciemności i światło, cierpienia i szczęście, głębie i wysokości; otóż ponieważ przejawiał się On całkowicie w człowieku i ponieważ człowiek wchodzi w łączność ze wszystkimi elementami działalności bożej, człowiek może zatem, badając sam siebie aż do dna, przeniknąć w otchłanie cierpień zwane piekłem, wznieść się na wysokości zwane niebiosami i wrócić w ośrodek, w najwewnętrzniejsze centrum swojej istności, które zwie się prawdziwie Bogiem.

Duch istniejący sam, bez czegokolwiek, co by istniało poza nim lub co by było czymś innym niż on, jest duchem poza granicą stworzenia. Duch się koncentruje: ta koncentracja w samym sobie sprawia mu ucisk, więzi go, ciąży na nim i budzi w nim pragnienie wydobycia się spod tego ciężenia, z tego kręgu, który ściąga ku sobie samemu i który staje się mrokiem; duch koncentrując się ściemnia się, poczyną cierpieć, jątrzyć się; w łonie tej inkubacji ducha, który zapładnia się sam, powstaje dążność do wyjścia ze stanu ucisku, pewien ruch, który Böhmie zowie rotacją, póki bodziec wewnętrzny ducha, mający dążność na zewnątrz i ściągający się ku sobie samemu, nie wybuchnie promieniami płomienia i światła. Płomień ten jest przejawem zewnętrznym ducha; płomień ten to koniec, cel, najdalszy kraniec natury (nie zapominajmy, że mowa tu o duchu przed stworzeniem fizycznym i ujawnionym); z tego to płomienia i z tego promienia rodzi się światło, słodycz, upojenie, na koniec rodzi się to, co zwiemy w rzeczy samej Bogiem.

Jest zatem w Bogu najpierw mrok nieskończony i starcie bezładne nieprzebranej masy żywiołów, które koncentrując się i pracując na sobie wytwarzają płomień, kres ostateczny tego, co zowią naturą Boga; na koniec światło, będące prawdziwym Bogiem. Böhme porównywał zawsze ten zespół boski do jakiegoś światła ziemskiego, gdzie widać głębię ciemną, materię palną, która dobywa się z równie ciemnej głębi natury, staje się następnie płomieniem, czyli żarem, to znaczy płomieniem naturalnym, i otacza się aureolą światła. W każdym więc świetle jest głębia mroczna, oziębla, rwąca się ku światłu, spragniona i wskutek tego nieszczęśliwa; potem płomień, przejaw tego porywu, tego palącego pragnienia; i w końcu światło, wnoszące wszędzie poczucie radości i szczęśliwości, a jednak żywiące się mrokami i starciem się żywiołów, które swe pojednanie znajdują dopiero w świetle. Istniała w Bogu od wiek wieków i istnieje, i Istnieć będzie zawsze głębia mroczna, to, co nazywają chaosem, nocą czasów, gniewem Bożym, skąd dobywa się, jak z ciemnych źródeł ziemi, jasna krynica życia, ducha; istnieje również w Bogu i istniało zawsze to ściąganie się żywiołów, dążących z ciemności ku światłu; istnieje również i Istnieć będzie zawsze przejawianie się prawdziwe, życie wewnętrzne tych wszystkich żywiołów jako światło, jako szczęśliwość, w końcu to, co nazywamy niebem. - Jednakże w Bogu wszystko to istnieje jako doskonała harmonia; nie masz w Bogu wcale uczucia mroku lub cierpienia, tak jak człowiek zdrowy nie doznaje żadnego uczucia goryczy, tego soku żółciowego, jaki w nim się znajduje, ani cierpkości tejże żółci, ani wreszcie żadnych z tych czynności niższych i fizycznych, które przecież stanowią jego życie, żywią go wewnętrznie, a mroczna ich praca rodzi te promienie, to miłe ciepło, które ożywia jego serce i wybliska w spojrzeniu. Nie było w Bogu zatem żadnego cierpienia, aczkolwiek istniał mroczny ośrodek, pełen cierpienia i cierpiący bez przerwy, ale który nie miał wcale niejako świadomości swych cierpień i włączał się w harmonię powszechną boskiej szczęśliwości. A więc Bóg, dobywając płomień życia z tych nieskończonych i ciemnych głębin sił przyrodzonych, dobywając z piekieł naturę widzialną, żeby tak powiedzieć, z tej żółci powszechnej i nieskończonej i z tej tajemniczej śledziny, i ze zderzenia soków wewnętrznych płomieni organizujący i światło świadome swego istnienia - Bóg ten istniał w osobowości niepojętej, podobnej do osobowości ludzkiej; Istnienie to polegało na stwarzaniu, działaniu i używaniu, o czym osobowość ludzka normalna daje nam niejaki pojęcie: oto według Böhmego dzieje stanu Boga przed stworzeniem świata, a nawet przed upadkiem Lucyfera.

W tym stanie boskim w każdej chwili, w każdej nieskończonej części chwili dobywał się z mrocznej nieskończoności bezlik dążeń, którym duch centralny nadawał rzeczywistość; z tego chaotycznego Wezuwiusza dobywał się bezmiar źródeł gazowych, które się zapadały i stawały się promieniami; dobywały się z bezmiaru jakości osobliwe, które stawały się istotami, osobowościami; a w końcu dobył się z tego Wszechświata twór anielski, nieustanny i niezliczony, który w rzeczy samej nosi nazwę Boga. Bo jak nie nazywamy C z ł o w i e k i e m wnętrzości człowieka, ani jego żółci czy śledziny, mimo że stanowią one część człowieka, podobnie i cierpienie, i pragnienie, i gniew. istniejące we Wszechświecie, nie stanowią Boga i nie nazywają się B o g i e m: człowiek to ekstrakt, płomień, światło, dobywające się ze swego dna mrocznego i ze swej materialnej zewnętrzności; Bóg to ta istota, co stanowi ognisko, ku któremu zdążają wszystkie siły mroczne Wszechświata. Ten przebieg, o którym mówi Böhme, nie odbywał się w kolejności: jest on natychmiastowy a ciągły; jakości i siły wynurzające się z mrocznej natury stają się ciągle i w każdej chwili iskrami i promieniami; wszystko to jednak odbywa się w promieniach koła, jeśli tak można powiedzieć, na zewnątrz natury materialnej i widzialnej.

Böhme w intuicjach swoich przyjmuje, że gdy jedna z tych iskier, wychodząc z wiecznych ciemności, wzniosła się wskutek łatwej i przyrodzonej dążności do stanu płomienia, to płomień ten stworzył już jestestwo mocne, jestestwo anielskie lub archanielskie (bo wszystko, co Böhme zowie siłą, płomieniem, światłem, tronem, tronem itp., są to jestestwa odrębne, boskie, są to obywatele królestwa). Otóż jedno z tych jestestw, stanowiące część nierozdzielnej Bóstwa, mające tym samym wolną wolę, osiągnąwszy stan płomienia, a tym samym apogeum swej mocy, nie chciało wznieść się do łagodnego światła; jestestwo takie po raz pierwszy uczyniło akt woli przeciwny całemu stworzeniu: chciało wywyższyć swoje mroczne centrum i stać się samo centrum stworzenia. To



właśnie nazywa Böhme upadkiem archanioła i początkiem stworzenia materialnego i widzialnego. Podług niego bowiem wszystkie duchy, wszystkie te iskry i wszystkie te promienie wychodząc z ciemności, z tego, co starożytni poganie, jak Hezjod, nazywali nasionami stworzenia, wchodziły w ogólną harmonię, zlewały się ze światłem odwiecznym; a był duch, i to jeden z najpotężniejszych, który czując swą moc chciał jedynie tej mocy używać, stać się mocą najpełniejszą, stać się upałem, żarem, bez zadawania sobie trudu, by wznieść się ku światłu; ten to duch, pierwszy, który miał świadomość siły, jak Prometeusz Ajschy-losa, bez podporządkowania tej siły potrzebom Wszechświata, stał się w taki sposób szatanem, wrogiem Wszechświata. Aby się ustanowić jako indywidualność, miotał na wszystkie strony promienie posępne i rozpałił wszystkie moce mrocznej natury. Aby wytłumaczyć te idee, nie niezrozumiale, ale wysokie, można by owego szatana niewidzialnego i niematerialnego, buntującego się przeciw wszelkiemu stworzeniu, porównać do człowieka, który by łamał prawo ustanowione i zgodne z prawdą, odwołując się dla zatriumfowania nad nim do swych sił niższych, to znaczy do swej żółci i do swej krwi.

Od tej chwili - mówi Böhme - harmonia natury boskiej uległa rozbiciu; siły, które wyszły z centrum tego ducha szatańskiego, rozburzyły to, co Böhme nazwał poprzednio naturą boską, to znaczy ów ciemny Kosmos sił, nasion stworzenia. Szatan je powołał do bytu przed czasem naznaczonym przez mądrość odwieczną; w ten sposób powołał on do działania duchy niepełne i cierpiące, przyspieszył prawdziwy poród, wywołał niejako poronienie natury boskiej. Każda z tych sił, z tych duchowości powołanej do działania, każdy z tych aniołów wreszcie, by się ustanowić indywidualnie, koncentrował się poza obrębem działania powszechnego, poza obrębem boskiego ciepła i światła. Tym sposobem istności, wywołane nagle z mroków przedwiecznych, stając się indywidualnościami odrębnymi a bez związku z Jednością, wchodziły w ruch rotacji indywidualnej i oddzieliły się jedne od drugich, przybierając kształty odrębne i tworząc tym sposobem to, co nazywamy światem widzialnym. Świat ten jest więc według Böhme wynikiem działalności nienormalnej, buntu; mając również nieustanną dążność do powrotu ku jedności, świat ten ma istnienie przemijające, podtrzymywane jedynie ciągłymi wysiłkami ducha przeciwnego Wszechświatowi. To znaczy szatana. To, co w łonie Wszechświata było dążnością do koncentracji i co pod promieniami jedności boskiej stawało się trwałością i wydawało aniołów tronu, to po przewrotach powszechnych stało się skałami i kamieniami; ruch, który z centrum mrocznej natury parł do działania i miał wydać aniołów cherubinów, ruch ten wytworzył w zepsutej naturze trucizny i wpływy zabójcze, działania skażone; siły natury, wybuchając ruchem tonu, dźwięku, harmonii, stały się błyskawicami i grzmotami; i tak następnie wszystkie wpływy natury boskiej, twórczyni istności rajskich, były odtąd skazane na ożywianie istot, które nazywamy złośliwymi, morderczymi, a wreszcie diabłem, synem szatana.

Bóg jako światło nie cierpiał na tym zgoła; duch, który nie chciał wznieść się ku niemu i uporczywie pragnął opanować światło przez ogień i ciepło, to znaczy opanować miłość przez siłę, duch ten wsteczny wrócił w otchłanie tych ciemności, tych nasion stworzenia, gdzie działa nadal, nie naruszając świetlanej natury Boga; wrócił w piec wytwarzający płomień i światło powszechne, z tą różnicą od sił pierwotnych, że siły te, chociaż dobywały się z ciemności i bolesnych ucisków, nie odczuwały ich jednak, zmierzając prawidłowo ku światłu, gdy tymczasem duch wsteczny szatana, zapadłszy z powrotem w stan pierwotny z własnej woli, cierpi widząc się w położeniu, z którego mógł być i powinien był wydobyć się.

Tak więc według światopoglądu Böhme natura widzialna, dotykalna, to znaczy spostrzegalna zmysłami, istnieje jedynie wskutek anormalnego faktu buntu duchów, a raczej Jednego z tych duchów. Dziedzina, gdzie dokonał się ten bunt, którego następstwa opowiemy później, obejmuje nasz system planetarny, który wskutek tego podlega odmiennym prawom niż wszystkie inne systemy Kosmosu.

1 listopada 1853

## Genesis

Zstąpiliśmy już do chwili, kiedy przestrzeń i czas biorą swój początek, jak i walka, której widownią stanie się materia; dochodzimy do czasów genesis, o której Mojżesz wypowiedział prawdy niezupełne. Trzeba nam będzie jeszcze zawrócić do zasadniczych wydarzeń dzieła stworzenia; trzeba nam będzie jeszcze wyjaśnić ruchy, które oddzieliły ostatecznie świat szatański, świat buntu, od boskiego Wszechświata.

W chwili owej, którą Böhme zowie pierwszą i największą z burz, jakie wstrząsnęły stworzeniem, gdy szatan powołał do bytu zarodki niepełne, duch ośrodkowy Boga oddziałał przeciw niemu.

**Przez ogień to i żar wzbudzał szatan i wyprowadzał z głębi natury boskiej istoty, w które wlewał szatańskiego ducha;**

zanosiło się na to, że wpływ jego stanie się powszechnym; **ale Bóg wypuścił ze swego ośrodka błyskawicę mocy, błyskawicę gniewu potężniejszą od szatańskiej: Bóg Ojciec, jako Ojciec wszystkiego, co jest, a przeto i Ojciec gniewu, rzucił błyskawicę gniewu w głębinę natury, poza okrąg, gdzie szatan mógł działać.**

Rozpłomienił on żar wyższy siłą od tego, jaki był rozniecił szatan; gniew Boży powołał do Istnienia zarodki nie dotknięte jeszcze wpływem szatana. W tym momencie walki moce boskie przeciwdziałające wysiłkom szatana nazwane zostały archaniołami i serafinami, Michałem i Gabrielem. Pod wpływem tych sił wynurzał się świat nowy: zarodki pozostające poza obrębem wpływu szatańskiego poczynają żyć, czuć siebie i wznosić się, jednakże były one już pozbawione mocy, by stać się jestestwami odrębnymi, pozbawione tego stopnia mocy pełnej, jaka stanowi jestestwo boskie. To owe stworzenie nazwał Böhme wielkim światem, a jego ośrodek duchem wielkiego świata, to znaczy świata materialnego, *Spiritus mundi maioris*. Mówimy **j e g o o ś r o d e k**, bowiem Bóg ustanowił wówczas ośrodek nowy: jest to **ośrodek natury widzialnej świata obecnego**. Bóg Ojciec powołał zarodki nowego stworzenia do bytu prawidłowego, który miał swój ośrodek kierowniczy. Gdyż przed wielkim buntem i przed wielką burzą Bóg stwarzał jedynie duchy, a duchy te miały swój ośrodek w mocy twórczej Ojca i w świetle (Syna).

Istniały zatem dwa ośrodki: **jeden**, przez który natura boska, to znaczy bezmiar, chaos, niepojętość, nieuchwytność, dochodziła do bytu, i **ośrodek drugi**, ku któremu cały ten chaos, cały wynik zderzenia się duchów chaotycznych dochodził do bytu wyższego, do światła; ten drugi ośrodek świetlny, miłujący i wszechmocny, nazywał się właściwie Bogiem.

Teraz po burzy i buncie Bóg Ojciec wywołuje wybuch trzeciego ośrodka, w którym działają obie natury boskie, to jest i gniewu, i światła; ośrodkiem tego trzeciego bytu, tych odbłasków dwóch bytów wyższych jest to, co nazywamy słońcem.

Bóg, wywoławszy nowe byty poza obrębem wpływu szatana, znacznie niższe od tych, jakie pojawiły się w czasach boskiego stwarzania, dał im ośrodek wpływu i działania, stworzył im słońce.

Od chwili kiedy te nowe stworzenia dotarły do pocucia istnienia, nastąpiło to, co Genesis nazywa oddzieleniem światła od ciemności. W harmonii Wszechistoty **ciemności podtrzymywały światło. wytwarzały grunt światła, zimno wytwarzało grunt ciepła, gorycz stanowiła element słodczy;** ale **po nadużyciach ducha złego potrzeba było - aby mu odjąć siłę twórczą, a tym samym powszechną - oddzielić dwa te ośrodki.**

Tak więc wszystkie te duchy, które doszły do istnienia po buncie szatana, były już rozdwojone, niezdolne do wydawania stworzeń jednolitych.

Duch, np. **duch ognia**, czuł się od razu zatrzymany w swym bezładnym działaniu przez własną połowę, od niego oddzieloną, to jest przez **ducha wody**; **duch ruchu, goryczy**, czyli jak Böhme się wyraża, **duch kwasoty albo Merkurego**, znajdował dla siebie przeciwwagę w **duchu ciężkości** itp. Koniec końców duchy, powołane do życia po wielkim buncie, nie miały już zupełności,

jedności, a wskutek tego potęgi podobnej do potęgi Boga jedności.

To wywołanie istnień całkowicie nowych, które miały swój własny ośrodek, powstrzymało rozprzestrzenianie się ducha szatańskiego. Ta istota bezmierna, którą nazywamy naturą (materialną), na której łonie żyjemy, była więc stworzona przed stworzeniem człowieka, aby powstrzymać postęp zła.

To, co w naturze boskiej stanowiło działanie. opór, ruch, stało się, jak już mówiliśmy powyżej, błyskawicą, podwaliną stworzenia niższego, materialnego, a zatem niedostępnego oddziaływaniu duchowemu ducha szatańskiego. Aby wyłożyć prostymi słowami te wielkie koncepcje ducha mistycznego, przedstawmy sobie np. **bunt jakiegoś wielkiego wodza** (a Böhme nazywa zawsze **szatana wielkim księciem**) przeciwko władzy naczelnej, i tę władzę naczelną odwołującą się, **dla stawienia mu oporu, do istot niższych, do pospólstwa duchów, i dającą temu pospólstwu wodza, ośrodek działania, który nie zależy już od swych urzędników strąconych, lecz od siły naczelnej.**

W taki sposób szatan jest zamknięty między siłą naczelną, której się wyparł, a siłą nową, która bierze swe natchnienie nie od niego, lecz od władzy naczelnej.

### **Stworzenie świata widzialnego**

Nowe zarodki powołane do istnienia znalazły swój ośrodek materialny w słońcu. Siły boskie przejawiały się w tym stworzeniu niższym jako jedność w słońcu, **jako koncentracja w Saturnie, jako siła ruchu w Merkury** itd. **Te istności oddalone od jedności wskutek buntu ducha**, który powinien by był im służyć za łącznik z jednością, dążyły jednak, i to nieodzownie, do przyswojenia sobie siły koncentracji, pragnęły złączenia się z siłą rozprzestrzeniania się.

**Rozprzestrzenianie się duchowe wystąpiło w sferze materialnej jako ogień, koncentracja jako ciążenie, ruch jako błyskawica i kwas, słodycz jako woda** itd. Z tego rozdziału przyszło pragnienie zjednoczenia się na nowo, aby utworzyć jedność; i tu leży początek dwóch płci, bo dążności obu płci są niczym Innym, jak pragnieniem powrotu do jedności.

A więc **niebo i ziemia**, to znaczy **światło i ciemności** wytworzone już **jawnie i materialnie**, rozpoczęły przejawy **świata zewnętrznego**.

Później nastaly przejawy życia wyosobnionego jako rośliny, ryby i zwierzęta, wszystko **twory zależne od trzeciego pierwiastka, w którym odbijały się gniew Boga Ojca, i światło**, to znaczy **Prawdziwy Bóg**.

Te stwory osaczające szatana ze wszystkich stron tworzyły niejako mury jego więzienia.

Wówczas **Bóg ożywił obraz człowieka**.

Obraz ten istniał od prawieczności wobec Boga jako idea; wszystkie bowiem **twory** kolejno następujące aż po koniec czasów istnieją wobec Boga **jako idee**. (Tu Böhme pozostaje w najzupełniejszej zgodzie z Platonem, to znaczy z Sokratesem). Jednakowoż te obrazy wobec Boga nie mają wcale Istnienia realnego: **są to jakby odbicia twarzy postrzeganej w zwierciadle; widzimy tam wszystkie nasze rysy oddane dokładnie, które jednakże nie mają żadnego istnienia prawdziwego.**

**Bóg, to znaczy Kosmos wszystkich istnień, wszystkich kształtów, widział od początku i widzi, i widzieć będzie zawsze odbicia wszystkich swoich możliwych istnień, ale te odbicia, te obrazy wchodzą w życie dopiero wskutek ruchu tego, który odbija się w nich, tej siły ośrodkowej Boga.**

Przyszedł zatem czas, aby idea człowieka, powzięta od prawieczności, weszła w istność rzeczywistą. **Istność taka, rozpoczynając życie, skupiała w sobie wszystkie boskie siły; stawała się Synem Bożym, stawała się niejako Bogiem dla stworów niższych.**

Wówczas poruszenie ośrodkowej mocy boskiej stworzyło człowieka: stał się on powiernikiem

wszystkich mocy boskich, jest on przedstawicielem Boga, został Bogiem samym, najwyższym panem stworzenia, potężniejszym, niż był sam szatan; gdyż moc swoją czerpał z ducha Ojca, miał w sobie światło Boże, znane jako Światło, jako Syn, a równocześnie był on najwyższym panem trzeciego nowego stworzenia, stworzenia materialnego; ciało jego wzięte było z tego, co Böhme zowie elementem jedynym, elementem pierwiastkowym, elementem czystym. Element ten nie był jeszcze skażony przez wpływ szatana; ale ciało człowieka pierwotnego utworzone z tego elementu nie było wcale materialne. Pierwszy człowiek był według Böhme całkowicie anielski Jako uczucie i umysł, a silniejszy od aniołów potęgą, z jaką oddziaływał na świat niższy.

### Człowiek pierwotny według Böhme

Człowiek pierwotny według Böhme, cały duchowy i obdarzony ciałem niematerialnym i niewidzialnym, miał tylko organa sposobne do życia duchowego; czerpał swe siły z natury pierwotnej, ze źródła potęgi; miał tym sposobem łączność z ośrodkiem gniewu Bożego, był równie potężny jak szatan, a nawet potężniejszy. Co do swego życia boskiego, ssal je ze źródła światła i łaski Bożej; miał tylko te organa, które łączyły go z życiem wyższym, nie potrzebował niczego, co się ściągało do potrzeb materialnych i fizycznych. Wskutek czego pojawił się on w idei jedynie jako istota, wielce podobna do utworów malarzy chrześcijańskich, przedstawiających istoty niebiańskie.

To nowe jestestwo, ten Syn Boży, Jego namiestnik w stworzeniu, posiadał - jak Böhme przypuszcza, lubo nie twierdzi zbyt wyraźnie - władzę tworzenia własnej ciągłości, wydawania ze swego ośrodka kolejno stworzeń nowych: ta istota to była Androgyne starożytnych podań zachowanych przez Platona. Jednakowoż twórcza siła człowieka zależała od trwałego jego zjednoczenia z ośrodkiem jedności, z Bogiem. Człowiek musiał czynić wysiłki, aby utrzymać się w tym ośrodku jedności, żeby nie wyjść z niego i nie popaść w zło.

Tutaj trzeba nam poruszyć zagadnienie bardzo trudne, którego stanowcze wyjaśnienie wydaje nam się na razie zgoła niemożliwe: winniśmy jednakże mówić o nim, gdyż wszyscy ludzie, którzy rozmyślali nad sprawami boskimi, rozważali to zagadnienie, starali się je rozwiązać. Jest to zagadnienie przyczyny zła.

**W jaki sposób duchy wyszedłszy wszystkie z tego samego łona, z tegoż samego Boga, mogły się rozdzielić w swojej dążności i w swym ruchu?**

**Skąd wzięły siłę oddzielenia się od Boga?**

**Wyszedłszy z tego samego i jedynego źródła, skąd mogły dobrać element ruchu, który je odrzucał poza obręb owego źródła?**

Jak mógł Bóg dopuścić do zejścia na bezdroża istot stworzonych przezeń, rzuconych przezeń w istnienie i prowadzonych przezeń ku jakiemuś celowi, czyli ku celowi, który winien był koniecznie znać?

Zagadnienie najważniejsze fatalizmu i wolności, opatrności i wolnej woli. Obaczmy, jak Böhme wyjaśnia to zagadnienie.

Musimy tutaj przenieść się do owych pierwszych godzin stworzenia albo raczej stanu Boga przed stworzeniem. Bóg wonczas jako idealność odbijał się w nieskończoności idei, zarodków i stworzeń. Każdy promień wyszły z tego ośrodka, każdy spływ przywoływał te idee do życia.

Otóż każda z tych idei, wychodząc z otchłani pierwotnego chaosu, ożywiona promieniem jedności, miała nieodzownie dwie dążności; pierwszą z nich było iść za promieniem, który ideę przywołał do życia, zjednoczyć się z tym promieniem, podnosić się tym sposobem, zdążać nieustannie do ośrodka stworzenia, stopić się z Bogiem:

**dążność druga przeniosła ideę z powrotem ku chaosowi, z którego co dopiero wyszła, do**

swych istnień minionych, do tych mocy niewymiernych, których część stanowiła, a które poczytywała za przyczynę swego wzniesienia się aż do ośrodka.

**Duch, co wyszedł w ten sposób z ciemności, czując się silnym i stawszy się świetlistym, odwołuje się ciągle do siły i mniema, że światło mu się należy.**

W każdym przeto duchu, powołanym do istnienia rzeczywistego, są nieodzownie dwie dążności, z których jedna ponosi go ku przeszłości, skąd wyszedł, a druga ku przyszłości. Na tej to granicy -mówi Böhme - zaczyna się wola albo jak mówi, nowe narodzenie, akt niezależny ducha, który dochodzi do świadomości samego siebie.

Kiedy rozważa swą przeszłość, czuje swą wszechmoc: bo w chwili kiedy dobywa się z chaosu, jest niewątpliwie najdojrzalszym i najpotężniejszym duchem tegoż chaosu; jest panem i władcą chaosu; natura mroczna przyjmuje go i uznaje za zwierzchnika.

Doszedłszy do granicy **światła**, czuje się on unicestwiony i wyzuty ze wszystkich sił, jakimi rozporządzał tam w dole, zmuszony zatem jest uznać, że najmniejszy z duchów światła, których spotyka na granicy nowego Istnienia, i które wydają mu się niczym jako siły, jest odeń nieskończenie wyższy.

Kamień rzucony w powietrze spada z dumą i całą pewnością praw nabytych ku środkowi ziemi; natomiast **wszystko to, co się wznosi ponad powierzchnię ziemi, roślina czy ptak, pracuje długo, czyniąc niepewne wysiłki, by się wznieść ku sferze wyższej.**

Indywidualność ludzka, skoro już uformowała się jako istność aż do tego czasu nieznana w stworzeniu, przez siłę swoją stykając się z gniewem Bożym, z piekłem, wznosząc się do światła, czyli do miłości bożej, a równocześnie pani tego nowego pierwiastka, jaki właśnie wynurzył się z chaosu, pierwiastka natury zewnętrznej, uczestnicząc z duchami, a równocześnie władając słońcem i planetami, indywidualność ta stała się przedmiotem pokuszeń, to znaczy wysiłków szatana i tworów niższych, to znaczy natury widzialnej i stworzonej. Te twory niższe, ten świat elementarny i duchy elementarne, przewodzące temu światu, który **po upadku szatana nie miały bezpośrednich stosunków z jednością boską i które mogły mieć te stosunki jedynie przez człowieka, wysilały się, aby zbliżyć się do niego, złączyć się z nim, za jego pośrednictwem wejść ile tylko możliwe w Boga; wszędzie bowiem -mówi Böhme - gdzie przebywa duch Boży, wszystkie duchy gromadzą się, aby posiąść część tego ducha;**

(a nasz mistyk. Anioł Ślżak, powiada podobnie, że *na każde miejsce, gdzie duch Boży spoczął, rzucają się wszystkie duchy, aby się tam rozgrzać*). Była więc wokół pierwszego człowieka dążność powszechna duchów elementarnych do jednoczenia się z nim: duchy te okazywały mu zupełną podległość: uważały go za swego władcę, za swego boga. *Czyż tobie potrzeba - mówiły mu one głosem inspiracji instynktowych -czyż potrzeba tobie czynić wysiłki, aby się wznieść do jedności, która się nigdzie nie objawia w czynach i w twórczeniach? Oto jesteśmy tutaj, my, oczywistości, kształty, rzeczy, domagające się jedynie podlegać tobie, służyć tobie, widzisz nas, dotykasz nas, możesz nami kierować spojrzeniem, skinieniem. Czyś widział kiedy istotę wyższą od siebie, boga, który by miał spojrzenie, skinienie, który by rozkazywał żywiołom? Wierzaj nam, ty jesteś prawdziwym Bogiem dla nas, ty jesteś prawdziwym panem stworzenia; zjednocz się z nami, stańmy się ty samym ciałem, tą samą naturą, skojarzmy się.*

Żeby wejść w takie skojarzenie, człowiek musiał **zjednoczyć się z tymi duchami niższymi, z tą hierarchią trzeciego pierwiastka. Jednoczymy się z duchem, otwierając swą duszę jego natchnieniom:** ale dla zjednoczenia się z duchami niższymi trzeba było otworzyć im swoją organizację fizyczną, swe wnętrzości; trzeba je było ugryźć, trzeba je było spożyć. Człowiek pierwotny nie miał organizacji zdolnej dopełnić takiego aktu; ale powziął bardzo żywe pragnienie, by to uczynić. Aby pragnienie to wyjaśnić w sposób pospolity, moglibyśmy wyobrazić sobie **młodzieńca, który chciałby zebrać u siebie towarzystwo ludzi nikczemnych i zbrodniczych, ale nie miałby na to sposobu. Przez to właśnie pragnienie, przeciwne woli Idei Bożej, człowiek**

pierwotny utracił swa nieustanną łączność z Bogiem; wówczas to zapadł w sen, to znaczy pod wpływ sił niższych, czyli jak mówi Księga Rodzaju, Bóg zesłał sen na Adama i z tego snu Adam miał się już obudzić Jako osobnik należący na poły do natury widzialnej, do duchów niższych, jako skojarzony z nimi, ale Jeszcze nie Jako ich niewolnik; ze snu tego ocknął się już w osłonie ciała ziemskiego i podległy na poły naturze fizycznej, trzeciemu pierwiastkowi: z najwyższego pana duchów natury widzialnej stał się jej czynnikiem działającym.

11 listopada 1853

### III

#### Stan stworzenia po upadku człowieka i konieczność nowej siły odkupiającej

Człowiek pierwotny, czyli idealny, stawszy się działającym czynnikiem ducha, całej hierarchii duchów niższych, byłby z konieczności wydał rzeczy potworne, gdyby działał sam przez się, posiadając siłę twórczą i oddawszy się na usługi duchów chaotycznych i niepełnych. Bóg powstrzymał człowieka na tej drodze: rozdzielił siłę jego ośrodkową, rozpołowił człowieka. Jego instynkty niższe i jego własny ideał dobyty z samego siebie doszły do istnienia w idei kobiety: pożądanie człowieka zrodziło istotę nową, od człowieka oddzieloną, która zjawiała się jako kobieta. **Po śnie Adama, po jego wewnętrznym zjednoczeniu z pierwiastkiem trzecim, ze światem widzialnym, przyszło przebudzenie, kiedy Adam ujrzał się zdwojonym: w nowej osobowości, w kobiecie rozeznał połowę samego siebie; z tą tylko połową mógł on mieć dalej Istnienie rzeczywiste i twórcze.**

Kobieta dobywała swoją materię, swoje ucieleśnienie się, nie z żywiołu czystego, lecz z żywiołu już dotkniętego wpływem pierwiastka trzeciego; żywioł ten pozostawał pod panowaniem słońca i systemu planetarnego; ale kobieta tak utworzona, zatrzymując ruch samorzutny woli człowieka, zawracała go do jedności, dając mu odczuć na nowo konieczność władania w sposób pracowity światem elementarnym, który w kobiecie zyskiwał najwyższy swój obraz. Człowiek nie mógł stwarzać istot satanicznych i popadł z powrotem w konieczność stwarzania jedynie osobników związanych jednocześnie ze światem duchowym i ze światem materialnym. Ośrodek świata materialnego, świata planetarnego, powstrzymywał w taki sposób to, co mogłoby być nieprawego w sile twórczej, ale nie skażonej człowieka.

Jakże teraz ludzkość, ideał człowieka, mogła się dźwignąć z powrotem, odbudować? **Gdyby on utrzymywał się w stanie, w jakim się znajdował po stworzeniu kobiety, byłby wydał pokolenie pośrednie między aniołami a zwierzętami, pokolenie czyste i pracowite według natury, które jednak nie było już zgodne z ideą c z ł o w i e k a, taką, jaka Istniała w duchu Boga.**

Pokolenie to wszelako mogłoby być, zachowując prawo dane przez Boga, szukając źródeł życia swego w Bogu, rozprzestrzeniając to życie na stworzenia niższe, wznieść się z trudem na nowo ku ośrodkowi, z którego wyszło; ale warunkiem istotnym, postawionym wówczas człowiekowi, było **nie ulegać podszeptom, radom świata niższego, nie spożywać owocu ziemi, owocu z drzewa wiadomości złego i dobrego.** W tej wiadomości tkwiła wszechmoc boska: Bóg nie był o nią zazdrosny; ale wiedział, że człowiek upadły nadużyje jej niezawodnie, bo to rozeznanie, jeżeli nie wzniesie się ku ośrodkowi światła, wytwarzać może tylko twory niższe, to znaczy twory złe, sataniczne. **Duchy upadłe przed Adamem posiadały tajemnicę wiedzy dobrego i złego: wyobraziły sobie, że ta tajemnica wystarczała, aby stwarzać, a zatem aby zająć miejsce Boga;** rozeznawszy niedostateczność swej wiedzy po wyblýsnięciu stworzenia widzialnego i pełnego rzeczywistości, zwróciły się do człowieka, posiadającego, jak widziały, siłę twórczą, której one pozbawiły się same. A gdy człowiek pierwotny był po swoim upadku rozszczepiony, **duch zła zwrócił się do tej połowy człowieka, która była najbliższa natury niższej, wyobrażała Instynkty zmysłowe człowieka; zwrócił się do kobiety.** W poradzie kobiety człowiek usłyszał głos natury już uosobionej i wyrażającej się w słowach; usłyszał ten głos tłumaczący mu na nowo jego wszechmoc: **Jeżeli - mówił głos kobiety - tę moc. jaką czerpiesz z tego samego ośrodka,**



skąd pochodzi siła boska, złączysz z instynktami natury powszechnej, których ja, kobieta, jestem powiernikiem, to odnajdziemy Jedność zupełną, stanowiąc będziemy we dwoje Boga pełnego; ale na to trzeba nam się zjednoczyć z Wszechświatem, i co za tym Idzie, spełnić akt ścisłego zespolenia z naturą niższą. Nie szło tu już jedynie o pragnienie spożycia owocu ziemi, pragnienie, które człowiek już był powziął przed swoim snem, lecz o zawładnięcie tym owocem, o wprowadzenie go do swego organizmu, przyswojenie go sobie, o stanie się jednym z ziemią; w taki to sposób Böhme wyjaśnia akt, którym człowiek zespolił się z drzewem wiadomości złego i dobrego.

22 listopada 1853

#### IV

**Położenie człowieka po jego ścisłym zjednoczeniu ze światem widzialnym, poddanym wpływowi zła, stało się gorszym od położenia zwierząt:** pierwiastek żywotny zwierząt dobywał się ze źródła mrocznego i chaotycznego, oświetlonego i ukształtowanego przez pierwiastek trzeci, którego siedziba mieściła się w słońcu; ten trzeci pierwiastek, według Böhme'go znikomy, miał jako jedyny cel w swoim istnieniu uwidocznianie złożonych wytworów światła i ciemności. Świat widzialny ma jednak dążyć do ustanowienia się, do zjednoczenia z Bogiem: wszelkie stworzenie -- mówi św. Paweł - cierpi i wzdycha do wyzwolenia od znikomości; stąd też wszelkie stworzenia świata widzialnego kierują się zbieżnie ku człowiekowi, mając nadzieję znaleźć w nim owo dopełnienie, swego Boga. Ale ponieważ człowiek, przerwawszy swe bezpośrednie związki ze światem niebieskim, **przynosi na ziemię tylko iskrę, której nie ma już mocy ożywiać promieniami z góry, iskra ta, ogarnięta ciżbą duchów niższych, które ją chłoną, by się rozgrzać przy niej, zdolna już tylko słabnąć i maleć.** Tak tedy świat zewnętrzny (słońce, planety) wybiega naprzeciw każdego człowieka, na ten świat przychodzącego, oddaje się mu na usługi; każdej chwili wyczekuje w tym człowieku swego Boga, tak jak ludzkość oczekuje swego Mesjasza; każdemu dziecku niesie wszystkie dary, jakimi rozporządza, siły nerwowe, mięśniowe, wiadomości, umiejętność; służy mu jako swemu władcy, dopóki przebłęska w człowieku iskra przyniesiona z wysoka. A gdy ta iskra poczyną z konieczności słabnąć, duch świata zewnętrznego opuszcza swego ulubieńca; szuka gdzie Indziej oparcia; odbiera człowiekowi, któremu sprzyjał, jego moce krwiste i żółciowe, jego potęgę zwierzęcą, potem używanie zmysłów i wiedzy, jego potęgę astralną: człowiek wyróżniany wpada w przygnębienie i w małoduszność, umiera. Gdzie Indziej pomówimy o śmierci zwierząt, z których według Böhme'go zostają w świecie nadprzyrodzonym tylko formy; co do człowieka, zachowuje on umierając resztki swej iskry boskiej, wyszedł on bowiem, jak powiedzieliśmy, podobnie jak wszystkie istoty stworzone, ze świata chaotycznego i mrocznego; miał jednakowoż związki ze światłem boskim i posiadał wszystkie przymioty stosowne do wiązania się ze światem widzialnym, z pierwiastkiem trzecim; a kiedy po śmierci ten trzeci pierwiastek zostaje mu odjęty, to iskra jego, nie mając już łączności ze światłem, zapada w osamotnienie, a zwalczana przez siły mroczne bez możliwości zwyciężenia ich, wraca do chaosu, zachowując jednak pamięć swego stanu rajskiego.

**Tak to duch człowieka po swym upadku stawał się znów igraszką duchów zła, czuł się duszą cierpiącą, potępioną; wszelka bowiem istota cierpi wtedy tylko, gdy się znajduje poniżej swego prawa ustrojowego: stworzenia chaotyczne i mroczne nie cierpią, o ile nie dosięgły granicy światła i nie były w stanie przyswoić sobie swobodnie cząstek światła, które im się należały; jeżeli odtrącają to światło, tę łaskę, wówczas zaczynają cierpieć:** szatan zaczął cierpieć dopiero z chwilą swego buntu. Człowiek zaczął cierpieć od czasu swego upadku, a z tego cierpienia nie mógł wydobyć się inaczej, jak tylko wchodząc z powrotem w swoje prawo, po zwycięstwie nad szatanem. Siły, jakich potrzebował do tej walki, mógł po swym upadku czerpać wyłącznie z natury zewnętrznej, z trzeciego pierwiastka: powinien był zgromadzić wokół siebie wszystkie żywioły tej natury zewnętrznej, ustrzec ją od ciosów zła, utworzyć sobie z nich twierdzę, ciało nowe; że jednak poddawszy się duchom niższym nie miał już mocy panowania nad nimi,

kierowania nimi, musiał nieodzownie po wyjściu ze świata zewnętrznego stać się niewolnikiem zła, szatana.

**To położenie człowieka upadłego wywołało nowy akt stwórczy, nowy przejaw miłosierdzia boskiego; promień wyszły z ośrodka światła, który nigdy nie miał styczności ze światem materialnym, przebił mroczne powłoki, w jakich człowiek tkwił zamknięty, i przeniknął do jego duszy; wniósł on tam ciepło nowe, zarodki siły nowej, nadzieję przebaczenia, powrotu do Boga. Promień ten nie przestał oświecać dusz pierwszych wybrańców ludzkości; przysposabiał on na długo naprzód w duszach atmosferę czystą; ożywiał w nich to, co Böhme zowie pierwiastkiem jedynym, eterem, tynkturą, żywiołem rajskim, rajem. Pierwiastek ten, gdy doszedł do zawartości zamierzonej przez Boga, uformował substancję, z której Bóg stworzył kobietę nową, kobietę rajską, jedyną kobietę prawdziwą, przeznaczoną stać się matką Istoty świetlanej, Słowa Bożego: Marię, Matkę Boga. Jej wyjątkowe stworzenie stawiało ją cielesnie powyżej zamachów zła; jednak jako duch musiała ona czynić wysiłki, aby się utrzymać na wysokości swego przeznaczenia; mogła była upaść, lecz pozostała wierna swemu prawu i stała się tym sposobem Istotą wyjątkową, piastunem Słowa Bożego. Po czasie zamierzonym przez Boga, kiedy lud Izraela, prowadzony w drodze wyjątku przez ducha ziemi pod rozkazami Boga Ojca, osiągnął przez swe dary najwyższy stopień uduchowienia na ziemi, kobieta pobożna posłużyła za środowisko, gdzie mogła zrodzić się k o b i e t a B o ż a.**

•

Gdy wypełniły się czasy, promień boży, ten Emanuel (Bóg jest w nas), który oświecał i rozgrzewał ludzkość całą, ucieleśnił się, zjednoczył z żywiołem pierwotnym świata widzialnego, słowem, wcielił się. Najmocniejszym sposobem oddziaływania na ludzi było stać się Ich bliźnim, stać się synem człowieczym; nie mógł tu wchodzić w grę inny środek oddziaływania na człowieka, jeżeli jego wolna wola miała być zachowana; gdyż wszelka istota może zjednoczyć się dobrowolnie tylko z bliźnim: Bóg przeto miał stać się bliźnim człowieka. Jezus Chrystus wyszedł ze światła boskiego, które trwa poza wszelkim dziełem stworzenia; aniołowie zarówno jak ludzie wyszli z natury mrocznej i docierają albo mogą dotrzeć na drodze wysiłków do ośrodka światła; jedyny tylko Jezus Chrystus wyszedł z samego tego ośrodka światła, zstąpił dobrowolnie w otchłanie, gdzie przebywa dusza ludzka, przyswoił sobie żywioły, pośród których ona walczyła, ukształtował sobie wpośród trzeciego pierwiastka ciało, które uduchowiając się miało upodobnić się do ciała, jakie wedle myśli Bożej człowiek pierwotny posiadać był winien. Jezus Chrystus, mimo przywdziania całkowitego człowieczeństwa, wystąpił już niejako czynnik, ale Jako władca świata zewnętrznego: w ciągu całego swego życia zachował ducha i uczucia anielskie i sprawił, że działały w ciele, dzierżącym wszechmoc nad naturą zewnętrzną; uduchowiał on to ciało do tego stopnia, że mógł zstąpić do otchłani szatańskich bez żadnego nadwyrężenia go, i stwierdził tym samym wszechmoc człowieka nad całym stworzeniem.

Jezus Chrystus urzeczywistnił na ziemi ideał człowieka, poczęty w niebiosach, zdradzony przez Adama; podniósł go nawet do nowej potęgi, pozostawiając dzieciom Adama sposoby wyjścia z otchłani, w którą wpadły, jednakże pod warunkiem wzniesienia się wyżej niż Adam w raju, wzniesienia się aż do nieba. To nie przez pouczanie ani przez prawo dane człowiekowi, ani przez dzieje swych czynów spełnionych Jezus Chrystus zasilł ludzkość: przez wpływy to siły żywej, jakiej udzielił naturze zstępując w jej ośrodek, przez tchnienie wychodzące już nie z natury niewidzialnej, ale z ludzkiej piersi Człowieka-Boga, przez znaki to, które jawiły się nie w marzeniach i wizjach, ale w skinieniach Człowieka-Boga, Jezus Chrystus udzielał się uczniom swoim, ukazując im modłę życia i użyczając im równocześnie siły do naśladowania go.

Piątek, 25 listopada 1853

Adam Mickiewicz

Wiecej: <http://www.eioba.pl/a/24f4/o-bogu-o-stworzeniu-swiata-o-upadku->

[czlowieka#ixzz1JCjqlBo2](#)

...

Człowieku, gdybyś ty wiedział, jaka twoja władza  
Kiedy myśl w twojej głowie , jako iskra w chmurze  
Zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza  
I tworzy deszcz rodzajny , lub gromy i burze;  
Gdybyś wiedział, że ledwie jedną myśl rozniecisz,  
...Już czekają w milczeniu, jak gromu żywioły,  
Tak czekają twej myśli szatan i anioły:  
Czy ty w piekło uderzysz, czy w niebo zaświecisz;  
A ty jak obłok, górny, ale błędny pałasz  
I sam nie wiesz, gdzie lecisz, sam nie wiesz co działasz.  
Ludzie! Każdy z was mógłby samotny, więziony,  
Myślą i wiarą zwać i podźwigać trony!...

Adam Mickiewicz